

ale nie do końca zmierzalnym zjawisku połączonym z emocjami. W ślad za tym wciąż nierozstrzygniętą kwestią pozostaje pytanie, na ile sama ryba zdaje sobie sprawę z bólu, który ją dotyka. Czy pstrąg wyjęty zimą ciepłymi rękami z lodowatej wody odczuje na swojej skórze ból związany z nagłą zmianą temperatury? Czy szczupak odczuje różnicę między pojedynczym, pozbawionym zadzioru hakiem jiga, a trójramienną kotwicą wbity w jego pysk? Czy wielki karp wyciągnięty na piach odczuje większy ból niż w przypadku podebrania go na specjalną matę?

Na te pytania nie potrafimy dziś jednoznacznie odpowiedzieć. Musimy

jednak zdawać sobie sprawę z tego, że ryby posiadają wszystkie niezbędne organy i receptory, aby ten ból zidentyfikować. Czy są tego świadome? Nie wiemy, ale przecież nie możemy tak po prostu twierdzić, że nie czują. Jeśli chcemy z czystym sumieniem rano spoglądać w lustro, powinniśmy brać to pod uwagę. Podczas naszego spotkania z przedstawicielami wodnego świata dochodzi do wielu interakcji, które nie pozostają obojętne na stan fizyczny ryb. Jeśli zatem w pełni świadomie czerpiemy przyjemność z walki z naszym przeciwnikiem, to przynajmniej ograniczamy do minimum stres i obrażenia, jakie ponosi w spotkaniu z nami.

Nasz kontakt z rybą powinien być możliwie jak najkrótszy.





Ograniczajmy stres

To, co nam sprawia największą frajdę, dla ryby jest walką o życie. Miejmy to na uwadze i uszanujmy przeciwnika.

Nasze największe wędkarskie emocje nierozdzielnie związane są z kontaktem z upragnioną zdobyczą. Powinniśmy zdawać sobie jednak sprawę, że to spotkanie z punktu widzenia ryby nie jest na pewno wymarzonym sposobem spędzania wolnego czasu. Co więcej, kolejne fazy przygody z wędkarzem, nawet jeśli nie zakończy się ona na patelni, są dla ryby bardzo silnym przeżyciem. Pamiętajmy, że walczący na końcu naszego zestawu okaz, nie może wiedzieć o naszych dobrych intencjach i chęci uwolnienia. Ryba prowadzi wyczerpującą walkę o życie! Ten ogromny wysiłek powoduje poważne zmiany fizykochemiczne we krwi i mięśniach. Ponieważ nie dysponujemy nad wodą zaawansowanym laboratorium chemicznym, nie jesteśmy w stanie zmierzyć poziomu metabolitów, hormonów we krwi czy stężenia kwasu mlekowego w mięśniach ryby, wyzwolonych w organizmie podczas holu. Musimy po raz kolejny oprzeć się na wynikach

badan, które jasno stwierdzają, że o ile część tych zmian jest odwracalna (ryba z upływem kilku godzin całkowicie dochodzi do stanu pierwotnego), to niestety zaburzenia wywołane wysiłkiem podczas holu mogą także prowadzić do nieodwracalnych zmian i w konsekwencji do jej śmierci. Uwalniając taką zdobycz, często nie zastanawiamy się nad jej dalszymi losami. Literatura wędkarska niejednokrotnie opisuje przypadki śnięcia uwolnionych ryb. Spróbujmy przeanalizować, jak możemy zmniejszyć to ryzyko. Okazuje się, że są czynniki zewnętrzne, które mogą mieć bardzo duży wpływ na minimalizowanie wewnętrznego stresu, a co za tym idzie na przeżywalność złowionych ryb. Czymże byłoby bezmyślne wyrzucanie ich za burtę łodzi, jeśli nie przeżyłyby tego doświadczenia?! Jak najlepiej zrozumieć, co dzieje się z walczącą rybą i jakie czynniki decydują o jej przetrwaniu? Nie pozostaje nam nic innego, jak – zamienić się rolami.

Wyhaczanie
bezpośrednio
w wodzie jest
najbezpieczniej-
sze dla ryby.

[Kup książkę](#)

Szybki hol – czyli zapasy

Wyobraźmy sobie siłujących się zapaśników, reprezentujących skrajne kategorie wagowe. Odsuwając na bok różnicę w zwinności wynikającą z proporcji ciała, olbrzymie ambicje i honor, łatwo możemy przewidzieć wynik. Stukilogramowy zapaśnik raczej szybko powali i zakończy walkę z połową lżejszym przeciwnikiem. Mimo błyskawicznej porażki organizm pokonanego niemal od razu zregeneruje siły. Zdecydowanie trudniej będzie przywrócić pierwotną homeostazę organizmu w przypadku przedłużającej się potyczki sił o podobnym potencjale, kiedy obie strony doprowadzają się do skrajnego wyczerpania.

Dlatego skracajmy walkę z rybą do niezbędnego minimum! Zapomnijmy o radach, które sugerowały, aby tak długo holować rybę, aż ta wyłoży się na bok. Dodajmy, że często już niemal bez życia. Przedłużanie w nieskończoność holu jest raczej znęcaniem się nad zwierzętami niż pasjonującym przeżyciem nowo-

czesnego wędkarza. Podobnie jak u człowieka, zmiany w układzie krwionośnym i mięśniach ryb są zależne od intensywności wysiłku. Dobierajmy sprzęt do wielkości łowionych ryb. Polując na szczupaka, nie wybierajmy okoniowej witki. Zasadzając się na karpia, zostawmy w domu wędki przeznaczone do połowu płotek. Oczywiście może zdarzyć się, iż wabik przeznaczony dla małej ryby, zostanie pożarty przez dużo większego przeciwnika, ale są to raczej przypadki, a my mówimy o świadomym podejściu do wędkarstwa. Hamulec kołowrotka powinien być tak ustawiony, aby chronił linkę przed zerwaniem w przypadku nagłego zrywu ryby, a sama linka nie powinna przewyższać wytrzymałością możliwości wędki. Możemy wtedy uchronić nasz cenny sprzęt przed złamaniem. Hol powinien być pewny i możliwie krótki. Nie należy oczywiście popadać w drugą skrajność i lotem ślizgowym rozbijać rybę o burtę łodzi.

Hol metrowego szczupaka nie powinien trwać dłużej niż kilka minut.

Mniejsze ryby znacznie lepiej radzą sobie ze stresem. Wyrośnięta ryba, w dobrej kondycji znacznie dłużej będzie opierać się skrajnemu wyczerpaniu, ale zmiany wywołane walką i stresem mogą okazać się dla niej zabójcze. Ryba będąca w słabszej kondycji, podda się dużo szybciej, ale jej organizm nie zdąży wyprodukować szkodliwych substancji, a to może być dla niej zbawienne.



[Kup książkę](#)

Temperatura – czyli maraton w słońcu

Przypomnijmy sobie, jak czuliśmy się po przejściu latem kilku kilometrów w czterdziestostopniowym upale, a jak komfortowo pokonaliśmy ten sam dystans wiosną, przy pięknej pogodzie, gdy mimo zmęczenia byliśmy studzeni orzeźwiającym powiewem wiatru. Nie inaczej jest u ryb. Zasada jest prosta.

Wszelki stres, którego doświadcza nasza zdobycz, jest znoszony znacznie lepiej w chłodnej, dobrze natlenionej wodzie. Zatem jeśli wędkujemy w okresach, gdy temperatura wody w danym akwenu jest najwyższa, skracamy wszystkie nasze czynności do niezbędnego minimum.

Sprint – czyli jak najkrócej na powietrzu

Jeżeli mamy już za sobą etap holowania ryby, przechodzimy do kluczowej fazy – podebrania. Zanim to uczynimy proszę, aby każdy z was przebiegł sprintem dwieście metrów i tuż za metą spróbował wstrzymać oddech na dłuższą chwilę. Tylko nie przesadzajcie! Mamy jeszcze kilka zagadnień do omówienia, a nie planowałem opisywać reanimacji wędkarzy. Po raz kolejny okazuje się, że podobnie jak u człowieka zapotrzebowanie organizmu na tlen zwiększa się proporcjonalnie do wzrostu intensywności wysiłku. Nie zapominałbym, że nasz okaz przed chwilą toczył walkę o życie. Tak jak my po wysiłku głęboko oddycha, rozpaczliwie usiłując uzupełnić braki tlenu, a zwykle oddycha powietrzem rozpuszczonym w wodzie... Czy nadal można się zastanawiać, dlaczego ryba tak się wyrzywa?

W trosce o jej dobro redukuje czas przebywania ryby poza naturalnym środowiskiem, jakim jest woda. Przyjmijmy zasadę, że wszelkie czynności poprzedzające uwolnienie nie powinny trwać dłużej niż minutę. Oczywiście im krócej tym lepiej. Ta reguła powinna stać się wręcz obowiązkiem w cieplejszych porach roku. Jeśli nie robimy właśnie zdjęć do najważniejszego katalogu w roku, a na końcu zestawu nie walczy ryba naszego życia, to kilka ujęć w zupełności wystarczy. Jeśli zepsuliśmy dziesięć kolejnych zdjęć, to szanse na to, że następne będą znacznie lepsze są minimalne. Czy warto mierzyć każdą rybę, jeśli jednego dnia łowimy kilkanaście podobnych rozmiarami? Niech każdy sam sobie odpowie, czy tak dokładna statystyka rzeczywiście może wpłynąć na nasze dalsze

sukcesy. Mierzmy te największe, a nie wszystkie. Czy waga jest dla nas jakimś kryterium? Czy ten sam metrowy szczupak złowiony przed tarłem i wypchany ikrą (oj będzie ciężki) jest bardziej wartościowy od metrowego szczupaka złowionego na początku sezonu?

Jeśli używamy podbieraków nie wyciągajmy od razu ryby z wody. Unieśmy tylko obręcz tak, aby nasza zdobycz, a szczególnie jej głowa wciąż była zanurzona. Dajmy jej trochę czasu na kilka głębszych

oddechów. Uspokoi się nie tylko sama ryba, ale i my otrząśniemy się z pierwszych emocji i będziemy mieli czas na przygotowanie się do zdjęć, pomiarów czy odnalezienia niezbędnego sprzętu do wyhaczenia. Czując się pewnie, możemy po prostu chwycić rybę ręką i przytrzymać ją w wodzie. Zastanówmy się, czy w ogóle musimy podbierać rybę. Używając prostych szczypiec pozbedziemy się haczyka w mgnieniu oka i nasz okaz niemal bezboleśnie wróci do swojego środowiska.



Stosując tych kilka prostych zasad, z pewnością ograniczymy liczbę ryb, dla których mimo wypuszczenia, przygoda z nami zakończyła się nienajlepiej. Kierujmy się zdrowym rozsądkiem, czyli róbmy to z głową. Badania jasno wskazują, że kluczowym czynnikiem stanowiącym o przeżywalności wypuszczonej ryby jest czas, jaki przebywała poza wodą. Skracając go do niezbędnego minimum możemy ze spokojem i nadzieją oczekiwać na spotkanie z tym samym okazem – kiedy podrośnie.

Jeden zdecydowany ruch szczypiec pozwala uwolnić rybę bez konieczności wyciągania jej z wody.

Łowiąc z dużej łodzi warto wyposażyć ją w obszerny pojemnik z wodą. Można w nim umieścić złowioną rybę i spokojnie przejść do kolejnych czynności. Należy pamiętać o każdorazowym nalaniu świeżej, dobrze natlenionej wody.

Szybki i zdecydowany hol jest najmniej szkodliwy dla ryby, a zarazem najbardziej emocjonujący dla wędkarza.

